

ZYCIE OLSZTYŃSKIE

Nr 131

B

CZWARTEK, 3 CZERWCA 1954 ROKU

CENA 20 gr

Delegacja Sejmu PRL powróciła z Moskwy

1 bm. powróciła z Moskwy do Warszawy delegacja Sejmu PRL z Marszałkiem Sejmu J. Dembowskiem na czele, która na zaproszenie Rady Najwyższej Rosyjskiej FSRR wzięła udział w jubileuszowej sesji Rady Najwyższej RSRR, poświęconej uczczeniu 300-lecia zjednoczenia Ukrainy z Rosją.

Powracającą delegację witali na lotnisku członkowie Rady Państwa z zastępcą Przewodniczącego Rady Państwa W. Barcikowskim na czele, posłowie na Sejm z wicemarszałkiem Sejmu J. Ozgą-Michalskim na czele oraz wicemin. Spraw Zagr. M. Naszkowski.

Na lotnisku obecny był radca Ambasady ZSRR w Warszawie J. Barbarin.

Nazim Hikmet gościem w Warszawie

(Obsl. wł.)

1 bm. na wieczornym przedstawieniu „Legendy o miłości” w Teatrze Nowej Warszawy obecny był autor sztuki, znakomity pisarz i bojownik o sprawę pokoju, Nazim Hikmet.

Gościa powitał dyr. Kreczmar mówiąc, że praca nad sztuką Hikmeta stanowiła dla zespołu głęboką i niezatarte przeżycie. Publiczność i aktorzy powitali Nazima Hikmeta gorącymi oklaskami. (kos)

Przyjęcie dla dzieci w Min. Zdrowia

W związku z Międzynarodowym Dniem Dziecka 30 maja br. w Min. Zdrowia odbył się uroczysty obchód dla dzieci, na który zaproszona została m. in. delegacja dzieci — pracowników nauki z Zakładu Leczniczo-Wychowawczego dla Dzieci Kalekich w Świebodzinie.

*

1 bm. min. Zdrowia, dr Sztachelski przyjął na herbatce przewodników nauki z Zakładu Leczniczo-Wychowawczego dla Dzieci Kalekich w Świebodzinie. Przyjęcie upłynęło w bardzo serdecznej atmosferze. Dzieci otrzymały upominki.

Mistrz Solski w Warszawie

1 bm. przybył z Krakowa do stolicy mistrz sceny polskiej Ludwik Solski, w związku ze zbliżającą się uroczystością obchodu 100 rocznicy jego urodzin i 80-lecia pracy artystycznej. Wielki artysta przyjechał wraz z małżonką.

Siedzący mistrz sceny polskiej podróżował samochodem zniósł znakomicie. Artysta, który nie był w stolicy od 1948 r., z podziwem obserwował wielkie zmiany, jakie w tym czasie zaszły w odbudowie miasta. Ogromne wrażenie wywarł na nim monumentalny gmach Pałacu Kultury i Nauki, który znał dotychczas tylko z ilustracji.

Po przyjeździe do Warszawy Solski odbył konferencję z B. Korzeniowskim, reżyserem „Zemsty”, której akt IV z udziałem jubilatki odegrany zostanie w czasie uroczystości w Teatrze Polskim.

Od środy czekają artyści 3-dniowe próby w Państw. Teatrze Polskim.

Delegacja ZMP wyjechała do Berlina

1 bm. opuściła Warszawę udając się do Berlina na obrady Ogólnoniemieckiego Kongresu Młodzieży delegacja Zarz. Gł. ZMP.

W skład delegacji wchodzi: sekretarz ZG ZMP — B. Piechucki oraz przewodniczący Zarz. Łódzkiego ZMP — J. Chabelski.

10 km — poniżej 29 min. Zatopek bije rekord świata



Emil Zatopek znowu zadziwił świat wspaniałym wynikiem. W drodze powrotnej z Paryża wielokrotnie rekordzista świata zatrzymał się w Brukseli.

»Ogłaszamy wszem wobec i każdemu z osobna...«

»Dni Krakowa« otwarte

Telefonem od specjalnego wystannika

Kraków, 1 czerwca

— Ta ra ra ra... gdzieś hen wysoko błyska najpierw złoto trąbki, a po chwili słychać już dźwięki równie chętnie jak Kraków starego hejnału. Tym razem jednak brzmi on szczególnie donośnie i uroczysto. A u stóp Mariackiej katedry, wokół Sukiennic i pod ratuszową wieżą — kłębi się i faluje ludzkie morwie. Ile osób? Pięć tysięcy? Dziesięć... spróbuj tu człowieku polieć. Nawet stąd, ze szczytu Sukiennic, na które wdrapałem się przezornie „pogadawszy” z woznym — dokonać tego niesposób.

Po odegraniu z wieży ratuszowej hejnału, do zebranych na rynku przemówił przewodniczący Prezydium MRN poseł Mrugacz, podkreślając duże znaczenie „Dni” w życiu kulturalnym kraju.

Przy dźwiękach fanfar przewodniczący MRN wciągnął na maszt sztandar „Dni Krakowa”. Na błękitnym tle sztandaru widnieje symbol pokoju — biały gołąb.

W zwartym tłumie otaczającym nieduże podium, robi się wielka bryza. Słychać narastający grzmot oklasków. I oto...

Na rynek wjeżdża herold w średniowiecznym stroju. Siwy koń w barwnym czapraku parska niecierpliwie na co bardziej opieszale galopów. Grupa zbrojnych pachołków toruje mu drogę. Herold staje u samych stóp Sukiennic, rozwija olbrzymi, pisany gotykiem, pergamin i ogłasza „wszem wobec i każdemu z osobna” iż ósme z kolei w Polsce Ludowej „Dni Krakowa” zostały otwarte...

Zobaczmy jak wygląda tegoroczne „Dni Krakowa”, które po raz pierwszy wypadły w tym roku równocześnie z „Dniami Oświaty, Książki i Prasy”.

A na codzień...

Uwaga pierwsza — tak na codzień, na ulicy, to mówią szczerze, tegorocznych „Dni Krakowa” nie widać. Brak jest zupełnie pomysłów dekoracji i atrakcji, które pamiętamy z lat ubiegłych. Ojcowie miasta wyszli tym razem widać z założenia, że Kraków jest sam w sobie dość piękny i że żadnej oprawy już mu nie potrzeba. Jest naprawdę sporo stoisk z książkami i sporo nabywających książki (w samą tylko niedzie-

lę sprzedano na kiermaszu, jak obzłoty sto tysięcy książek) jest parę transparentów — ale to wszystko. Zupełnie jakby w Krakowie nie było plastyków czy dekoratorów, a przecież Kraków to jedno z największych w Polsce skupisk malarzy, grafików, rzeźbiarzy, architektów wnętrz. Po tegorocznych „Dniach” tego niestety nie widać.

Jeszcze jedna sprawa. Drobiazg na pozór, ale denerwujący. Nikt mi nie wytłumaczy, że właśnie na otwarcie „Dni” trzeba było zaplanować... remont dworca. To zupełnie tak, jakby ktoś zapraszając gości do domu powitał ich w zaciapanym od wapna, porządkowanym właśnie przedpokoju. A przecież „Dni Krakowa” nie są niespodzianką i termin znany był dokładnie od bardzo dawna. Nie powiem żeby wycieczki, które przyjeżdża co dzień do naszego miasta, były takim powitaniem szczególnie zbudowane.

Przyjechać jednak warto

Sam program „Dni” jest również dość ubogi. W czasie od 1 czerwca do 22 lipca odbędzie się wprawdzie sporo różnych koncertów symfonicznych, estradowych oraz występów zespołów ludowych, ale brak jest w nich czegoś, co byłoby naprawdę krakowskie. Czegoś w rodzaju popularnych „Igrców”, których z niewiadomych powodów się nie wznawia. Trudno — nie zastąpi „Igrców” dobre i ciekawe skądinąd widowisko „W Stosowym domu”, z tego choćby powodu, że grane już było ze sto chyba razy w Teatrze Młodego Widza. Znamy je prawie wszyscy już krakowianie, a jedyną atrakcją ma być przeniesienie tego widowiska do Barbakanu.

W czasie „Dni” spodziewany jest za to przyjazd do Krakowa Radzieckiego Zespołu Pieśni i Tańca oraz „Mazowsza”.

Dobrze, że przynajmniej teatru nie zastąpią grzeszki w popiele i wystąpią z nowymi premierami. Będzie „Fantazy” Słowackiego, „Wielki Sąd” Czechowa, „Noce Narodowe” Brandstaettera, „Pan prezydent miasta w kłopotach” Narzyskiego, a w Nowej Hucie — wędwiel „Bosman z bajki”.

W sumie więc, mimo wszystko, na pytanie czy warto przyjechać do Krakowa na „Dni” — odpowiedzieć można: warto.

Warto przyjechać, przejść się rękami po muzeach, zobaczyć wystawę kościuszkową w Muzeum Historycznym, kolekcję rzadkich autografów w Bibliotece Jagiellońskiej, zobaczyć się nieco po pięknych, rozkwitłych plantach.

A wieczorem... cóż, wieczorem też ostatecznie jest się gdzie wybrać. Imprez i koncertów będzie w sumie sporo.

Ale, powtarzam raz jeszcze — markotno człowiekowi nieco, gdy nie widzi dekoracji, gdy czuje brak nastroju, gdy spostrzeża, że ojcom miasta Krakowa nie bardzo jakoś zależy w tym roku na gościach. Choć to... wbrew tradycji.

ADAM W. WYSOCKI

Wzmocnić kontrolę, zmniejszyć koszty handlowe — zadaniem spółdzielczości samopomocowej i MHD

Narady aktywu polityczno — gospodarczego

W ostatnich dniach nad obniżeniem kosztów obrotu dyskutował na krajowych naradach aktywu polityczno-gospodarczego rolniczej spółdzielczości zaopatrzenia i skupu oraz Miejskiego Handlu Detalicznego.

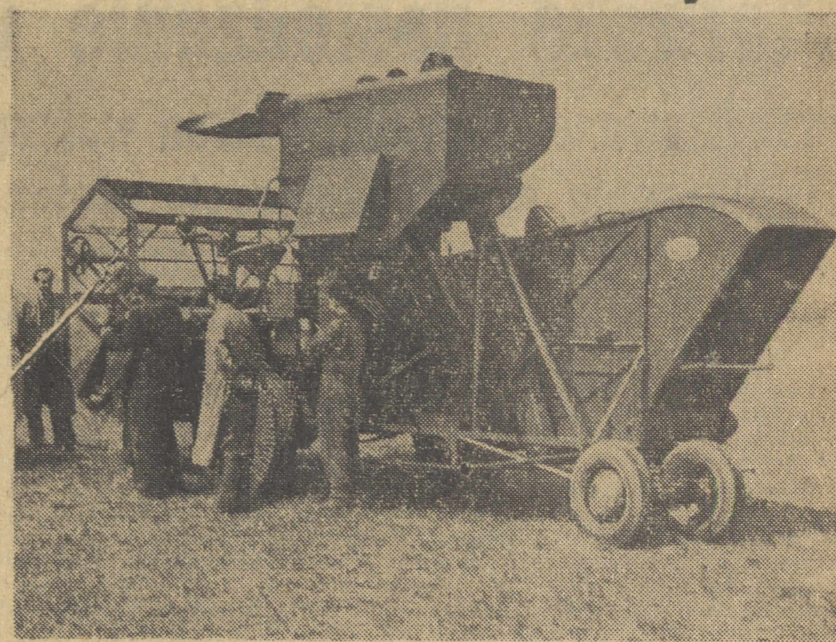
Spółdzielczość samopomocowa — jak podkreślano na krajowej naradzie w Warszawie — mimo wykonania, a nawet przekroczenia planów zaopatrzenia, skupu i produkcji za r. 1953 i I kwartał br., plan akumulacji za ten okres zrealizowała zaledwie w 35 proc. Jeszcze ok. 30 proc. gminnych spółdzielni pracuje ze stratami. Szczególnie dużo takich spółdzielni jest w woj. olsztyńskim, kościańskim, kieleckim, lubelskim, gdańskim i zielonogórskim.

Wysokie koszty handlowe tych spółdzielni — jak stwierdzano — są wynikiem dużych strat, powstających m. in. wskutek przekraczania funduszu plac, kosztów transportu, a przede wszystkim nieuzasadnionych mank, wszelkiego rodzaju marnotrawstwa towarowego i nadużyć.

Przykładem rażącego braku kontroli i karygodnej gospodarki mieniem społecznym jest m. in. gminna spółdzielnia Tolkmicko w woj. gdańskim. Zarząd tej spółdzielni dopuścił do tego, że na ogólną liczbę 20 sklepów — w 17 wykryło ostatnio manka na łączną sumę 400 tys. zł.

Podawano jednak liczne przykłady gminnych spółdzielni, prowadzących wzorowo — socjalistyczną gospodarkę. Spółdzielnie te stano-

Polski kombajn



Załoga Fabryki Maszyn Zrównoważonych w Płocku przystąpiła do produkcji polskich kombajnów zbożowych. Niedawno pierwszy płocki kombajn przeszedł pomyślnie próby terenowe. Na zdjęciu płocki kombajn w czasie próbnej jazdy w terenie. Na str. 3 czytaj reportaż z fabryki płockiej. Foto CAF.

Wielką większość. Do takich należy m. in. gminna spółdzielnia w Kuźni Raciborskiej w woj. opolskim. W ub. r. przekroczyła ona plany gospodarcze, a jednocześnie wypracowała 490 tys. zł nadwyżki, tj. więcej niż przewidywał plan akumulacji. Podobnie pracują gminne spółdzielnie w Ujeździe w pow. Brzeziny, Mikołajkach pow. Miągorowa, w Lubawie pow. Nowe Miasto.

Walka o obniżenie kosztów handlowych — jak podkreślano na naradzie — jest ważnym zadaniem, stojącym przed całym aparatem spółdzielczości samopomocowej, a zwłaszcza organizacjami partyjnymi, związkowymi, ZMP-owskimi i samorządem spółdzielczym. Pracownicy zaopatrzenia, skupu i produkcji powinni walczyć o wykonanie zadań nie za wszelką cenę, lecz za cenę ustaloną planem gospodarczym. Kadrowcy, szkoleniowcy, rewident i instruktorzy muszą odczuwać większą niż dotychczas opieką świadomości politycznej i przygotowanych fachowo pracowników gminnych spółdzielni, a jednocześnie tępić skłótników, złodziei i innych marnotrawców mienia społecznego.

W krajowej naradzie aktywu MHD uczestniczył min. Handlu Wewnętrzny — Minor i zastępcą kier. Wydziału Handlu i Finansów KC PZPR — Kujda.

MHD poważnie przekroczył w r. ub. planowany wskaźnik kosztów własnych, przy czym największe koszty własne mają przedsiębiorstwa w Warszawie, Łodzi, Gdańsku, Poznaniu i Zielonej Górze. Źródło tych niedociągłości — to słaba organizacja pracy, niepełne i nieplanowe wykorzystanie transportu, przekraczanie kosztów osobowych oraz manka.

28 proc. ogólnego przekroczenia kosztów stanowią koszty osobowe. Jest to, jak podkreślano na naradzie, wynikiem niewłaściwego ustalania planów dla poszczególnych sklepów, co powodowało np., iż jedne sklepy systematycznie przekraczały plany, inne zaś stały ich nie wykonywały. W szeregu placówek MHD mają miejsce niewłaściwe zaszerzowanie i niewłaściwa gospodarka etatami oraz niewłaściwe wypłaty za godziny nadliczbowe.

Wiele uwagi poświęcono również sprawie mank — jednej z plag MHD w całym kraju. Jako główne źródła mank podano:

— 28 proc. ogólnego przekroczenia kosztów stanowią koszty osobowe. Jest to, jak podkreślano na naradzie, wynikiem niewłaściwego ustalania planów dla poszczególnych sklepów, co powodowało np., iż jedne sklepy systematycznie przekraczały plany, inne zaś stały ich nie wykonywały. W szeregu placówek MHD mają miejsce niewłaściwe zaszerzowanie i niewłaściwa gospodarka etatami oraz niewłaściwe wypłaty za godziny nadliczbowe.

Wiele uwagi poświęcono również sprawie mank — jednej z plag MHD w całym kraju. Jako główne źródła mank podano:

— 28 proc. ogólnego przekroczenia kosztów stanowią koszty osobowe. Jest to, jak podkreślano na naradzie, wynikiem niewłaściwego ustalania planów dla poszczególnych sklepów, co powodowało np., iż jedne sklepy systematycznie przekraczały plany, inne zaś stały ich nie wykonywały. W szeregu placówek MHD mają miejsce niewłaściwe zaszerzowanie i niewłaściwa gospodarka etatami oraz niewłaściwe wypłaty za godziny nadliczbowe.

Wiele uwagi poświęcono również sprawie mank — jednej z plag MHD w całym kraju. Jako główne źródła mank podano:

— 28 proc. ogólnego przekroczenia kosztów stanowią koszty osobowe. Jest to, jak podkreślano na naradzie, wynikiem niewłaściwego ustalania planów dla poszczególnych sklepów, co powodowało np., iż jedne sklepy systematycznie przekraczały plany, inne zaś stały ich nie wykonywały. W szeregu placówek MHD mają miejsce niewłaściwe zaszerzowanie i niewłaściwa gospodarka etatami oraz niewłaściwe wypłaty za godziny nadliczbowe.

Wiele uwagi poświęcono również sprawie mank — jednej z plag MHD w całym kraju. Jako główne źródła mank podano:

— 28 proc. ogólnego przekroczenia kosztów stanowią koszty osobowe. Jest to, jak podkreślano na naradzie, wynikiem niewłaściwego ustalania planów dla poszczególnych sklepów, co powodowało np., iż jedne sklepy systematycznie przekraczały plany, inne zaś stały ich nie wykonywały. W szeregu placówek MHD mają miejsce niewłaściwe zaszerzowanie i niewłaściwa gospodarka etatami oraz niewłaściwe wypłaty za godziny nadliczbowe.

Wiele uwagi poświęcono również sprawie mank — jednej z plag MHD w całym kraju. Jako główne źródła mank podano:

— 28 proc. ogólnego przekroczenia kosztów stanowią koszty osobowe. Jest to, jak podkreślano na naradzie, wynikiem niewłaściwego ustalania planów dla poszczególnych sklepów, co powodowało np., iż jedne sklepy systematycznie przekraczały plany, inne zaś stały ich nie wykonywały. W szeregu placówek MHD mają miejsce niewłaściwe zaszerzowanie i niewłaściwa gospodarka etatami oraz niewłaściwe wypłaty za godziny nadliczbowe.

Wiele uwagi poświęcono również sprawie mank — jednej z plag MHD w całym kraju. Jako główne źródła mank podano:

— 28 proc. ogólnego przekroczenia kosztów stanowią koszty osobowe. Jest to, jak podkreślano na naradzie, wynikiem niewłaściwego ustalania planów dla poszczególnych sklepów, co powodowało np., iż jedne sklepy systematycznie przekraczały plany, inne zaś stały ich nie wykonywały. W szeregu placówek MHD mają miejsce niewłaściwe zaszerzowanie i niewłaściwa gospodarka etatami oraz niewłaściwe wypłaty za godziny nadliczbowe.

Nasz specjalny wystannik telefonuje z Genewy:

Dlaczego »cesarz« Bao-Dai nie wraca do Wietnamu? Realny układ sił w Indochinach

Genewa, 1 czerwca

We wtorek rano wrócił do Genewy minister Molotov. W środę odbędzie się następne posiedzenie konferencji genewskiej w sprawie Indochin. 1 bm. obradowali eksperci wojskowi obu stron walczących, którzy omówili sprawy korespondencji między jeńcami obu stron oraz zaopatrzenia rannych w medykamenty.

Jak czytelnicy już zapewne wiedzą z depesz, na posiedzeniu z 31 maja była dyskutowana sprawa neutralnej komisji dla kontroli rozejmu w Indochinach. Do prasy dostały się pewne szczegóły tego posiedzenia. Minister Bedell Smith na propozycję radziecką, by komisja taka składała się z przedstawicieli Czechosłowacji, Polski, Indii i Pakistanu, odpowiedział dziwnym argumentem, że państwa komunistyczne nie mogą być neutralne. Trudno w ogóle pole-

mizować z takim argumentem. Można by nań równie dobrze odpowiedzieć, że państwa kapitalistyczne nie mogą być neutralne. Ale skoro komisja ma się składać z jednego i z drugiego, a jej decyzje mają być wspólnie podejmowane, to chyba to jest gwarancja neutralności, o czym zresztą świadczy przykład komisji neutralnej, która działa w Korei.

Widać z tego jasno, że przedstawiciele USA bynajmniej nie chodzi o neutralność komisji, lecz raczej o jej stronniczość, o jej zależność od USA. Zwłaszcza zresztą uwagę fakt, że kilka pism proamerykańskich, np. „Neue Zuercher Zeitung”, pisze o tej sprawie jak następuje: „To stanowisko zostało poparte przez kilku niekomunistycznych mówców”. Dlaczego prasa jest w tym wypadku taka lakoniczna? Różni bywają niekomunistyczne mówcy. Do nich niewątpliwie należy min. Eden. Jednakże min. Eden nie poparł w tym wypadku stanowiska Bedella Smitha, lecz milczał. We wtorkowym „New York Herald Tribune” specjalny korespondent tego pisma depeszuje z Genewy: „W toku dyskusji blok sześciu państw niekomunistycznych nie był zbyt zwarty, jako że zwłaszcza Brytyjczycy usiłują dojść do jakiejś ugody”. Nie znane jest jeszcze w tej sprawie stanowisko min. Edena i nie wiem, o jaką tu chodzi ugoda, fakt pozostaje jednak faktem, że znowu stanowisko amerykańskie nie zostało w pełni poparte przez najważniejszego sojusznika USA — Wielką Brytanię.

Następnie — mówię ciagle o poniedziałkowym posiedzeniu — min. Bidault zaproponował utworzenie dwóch komisji: jednej dla Wietnamu a drugiej dla Khamru i Patet Lao (Kambodży i Laosu). Pierwsza, zgodnie z jednogłośnie powziętą decyzją konferencji genewskiej, miałaby kontrolować przegrupowanie sił zbrojnych w Wietnamie. Druga — zupełnie niezgodnie z wyżej wspomnianą decyzją, ale za to najzupełniej zgodnie z planami USA i min. Bidault — miałaby, według jego słów, „kontrolować wycofanie się wojsk Wietminu z obu królestw indochińskich”.

Poza uparcie i od początku konferencji forsowaną koncepcją, że Khamr i Patet Lao to zagadnienie odrębne

od Wietnamu, mamy tu od razu sens i cel tej koncepcji. Chodzi o to, aby oddać oba te kraje w ręce kolonialistów i ich marionetek, i aby utworzyć tam bazy zagrażające pokojowi w Wietnamie. Niezależnie jednak nawet od tego — jak można z jakiegoś kraju „wycofać” naród?

Bo jakie są fakty? W Patet Lao na przykład w ostatnich pięciu miesiącach armia wyzwoliła zlikwidowała nieprzyjacielskie wojska w sile ok. 18 tys. ludzi; władza ludowego rządu rozciąga się na przestrzeni 38 tys. mil kw. i obejmuje ludność w liczbie 1 mln ludzi, co stanowi w tym kraju połowę ludności. Podobna sytuacja istnieje w Khamrze i w tych częściach Wietnamu, które znajdują się jeszcze pod władzą Bao Daja, przy czym na wszystkich tych terenach istnieje silny ruch partyzancki. „Wycofanie” więc tzw. przez min. Bidault wojsk Wietminu równałoby się dosłownie wycofaniu niemal całych walczących narodów. Pan Bidault chciałby stłumić ruch narodo-wywozowy w Indochinach. Nie udało się to kolonialistom przez 8 lat krwawej wojny, trudno więc przypuszczać, że miałoby się to udać na konferencji genewskiej.

Polityka francuska w Genewie ciągle jeszcze obraca się w tym samym kierunku: ilekroć grozi kryzys jednak —

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Samoloty wojskowe mocarstw zach. nad terytorium Indii

DELHI (PAP). — Korespondent czasopisma „New Age” donosi z Kalkuty, że ostatnio mnożą się wypadki przelotu nad terytorium Indii obcych samolotów przewożących żołnierzy i oficerów. Niedawno 6 samolotów wojskowych należących do Francji, St. Zjednoczonych i W. Brytanii lądowało na lotnisku w Kalkucie. Na pokładzie wszystkich tych samolotów znajdowali się umundurowani wojskowi. 22 maja br. w Kalkucie wylądował samolot typu „York”, na pokładzie którego znajdowało się 16 żołnierzy brytyjskich, samolot francuski z 22 żołnierzami i oficerami

francuskimi i 2 brytyjskie samoloty o napędzie odrzutowym typu „Canberra”. W Kalkucie wylądował także samolot amerykański Nr 579, na pokładzie którego znajdowało się 13 amerykańskich żołnierzy i oficerów.

Korespondent dziennika „Hindu” podkreśla w depeszy z Delhi, że obecne samoloty uzyskują zezwolenie ministerstwa obrony narodowej i ministerstwa spraw zagranicznych na przelot nad terytorium Indii, jednakże pod warunkiem, że nie będą przewozić „broni, amunicji i umundurowanych członków sił zbrojnych”.

Szybkie tempo robót przy budowie placu im. Stalina

Na budowie Placu im. J. Stalina w Warszawie 1 bm. wzduż nowej jezdni ul. Marszałkowskiej na odcinku Placu im. J. Stalina, robotnicy Zjednoczenia Instalacji Elektrycznych — 3 rozpoczęli ustawianie betonowych słupów, na których zawisną latarnie i które równocześnie podtrzymywać będą sieć trakcyjną. Słupy ustawia samobieżny dźwig. Ustawienie jednego słupa trwa tylko około 5 minut. W pierwszym dniu zainstalowano wzduż Marszałkowskiej około 10 słupów.

W tych dniach robotnicy MPRD rozpoczęli betonowanie pierwszych odcinków przyszłego placu defilad. Trwają także dalsze prace przy układaniu krawężników wokół placu defilad.

Francusko-wietnamskie porozumienie w sprawie wymiany ciężko rannych jeńców

GENEWA (PAP). — We wtorek wieczorem delegacja Wietnamskiej Republiki Demokratycznej ogłosiła komunikat następującej treści:

— W wyniku rozmów, które odbyli przedstawiciele delegacji WRD p. Ha Van Lau i przedstawiciele delegacji francuskiej p. de Biehisson, osiągnięto porozumienie w sprawie wymiany korespondencji w interesie jeńców wojennych obu stron.

Jeśli chodzi o przewożenie lekarstw oraz wymianę ciężko chorych i rannych jeńców — przedstawiciele obu

delegacji są zgodni co do zasady takiej akcji. Jednakże z uwagi na obecne okoliczności wojenne, warunki jej przeprowadzenia mogą być uregulowane jedynie w ramach rokowań między przedstawicielami dowództw naczelnych obu stron w Indochinach.

PEKIN (PAP). Zwolniona niedawno 27-osobowa grupa służby sanitarnej, która została wzięta do niewoli w Dien Bien Fu, wyśtawiała zbiorowe pismo do prezydenta Ho Si Mina.

„Po zwolnieniu rannych żołnierzy francuskich i Genevieve de Gallard — głosi pismo — dokonał Pan nowego aktu humanitaryzmu zwracając nam wolność.”

Gdy wrócimy do kraju, będziemy walczyli o pokój. Opowiemy o sprawiedliwej walce narodu wietnamskiego i o szlachetności waszych uczuć. Będziemy głosili prawdę o wojnie wyzwolenie w Wietnamie, aż nastanie dzień, gdy pokój przywróci braterskie stosunki między naszymi krajami.”

900 spółdzielni produkcyjnych w woj. bydgoskim

We wsi Młodocin w pow. Szubina powstała ostatnio nowa spółdzielnia produkcyjna, która jest z kolei 64 w pow. Szubina, a 900 w woj. bydgoskim.

Pierwsze posiedzenie w Genewie

przedstawicieli dowództw stron walczących w Indochinach

Wyznaczenie składu delegacji wietnamskiej i francuskiej

GENEWA (PAP). — Zgodnie z komunikatem sobotnim, przewidującym wyznaczenie do 1 czerwca terminu obrad przedstawicieli obu stron walczących w Indochinach, podano oficjalnie, że pierwsze posiedzenie tych przedstawicieli wyznaczono 2 czerwca na godz. 14 w Pałacu Narodów.

Delegacji Wietnamskiej Republiki Demokratycznej przewodniczący wiceminister obrony narodowej Taa Kuang Bu i w skład jej wchodzi pułk. Ha Van Lau.

Delegacji francuskiej przewodniczą gen. Henri Deltell i w skład jej wchodzi pułk. de Brebisson.

GENEWA (PAP). Szerokie warstwy narodu francuskiego z uwagą śledzą przebieg rokowań w sprawie rozejmu w Indochinach, prowadzonych na konferencji genewskiej. Do Genewy przybywają liczne delegacje, reprezentujące różne organizacje społeczne, wyższe zakłady naukowe, miasta, a nawet załogi poszczególnych przedsiębiorstw przemysłowych. Delegacje składają się z osób o różnych poglądach politycznych, należących do różnych warstw społecznych.

W ciągu jednego dnia — 29 maja, do hotelu „Metropol”, w którym mieściła delegacja radziecka na konferencję genewską, przybyło 36 delegacji. Złożyły one rezolucje i petycje

domagające się aby działania wojenne w Indochinach zostały jak najszybciej wstrzymane.

Francuskie organizacje społeczne dają również w rezolucjach wyraz solidarności ze stanowiskiem delegacji ZSRR, Chin Ludowych i Wietnamskiej Republiki Demokratycznej w sprawie rozwiązania problemu indochińskiego.

Zwołanie Rady Bezpieczeństwa

NOWY JORK (PAP). — Jak już donosiliśmy, delegat Syjamu w ONZ Phanat Khoman zwrócił się do Rady Bezpieczeństwa z wnioskiem, aby wysłała do Syjamu i Indochin „komisję obserwatorów ONZ” w celu „zbadaania napięcia w tej części Azji”.

W związku z tym wnioskiem, delegat od 1 czerwca do 1 lipca br. jest kolejnym przewodniczącym Rady Bezpieczeństwa, zwołal nadzwyczajne posiedzenie Rady na czwartek 3 bm.

Jak wynika z doniesień prasy zachodniej, wniosek delegata Syjamu

był inspirowany przez amerykańskie kółka rządzące. Sekretarz Stanu USA Dulles oświadczył 25 maja, że w razie uzyskania „poparcia moralnego” ze strony ONZ, St. Zjednoczone dokonają zbrojnej interwencji w Indochinach.

Amerykańskie kółka rządzące chcą wysłać do Indochin „komisję obserwatorów ONZ” po to, aby stwierdziła, że krajom graniczącym z Indochinami „zagroza agresja komunistyczna”. Takie sprawozdanie komisji ma posłużyć St. Zjednoczonym za pretekst do zbrojnej interwencji w Indochinach.

Grozą użyciem broni atomowej w Indochinach

NOWY JORK (PAP). — Jak donosi agencja United Press, jeden z członków komisji spraw zagranicznych Izby Reprezentantów — który prosił o nieuwzglębnienie jego nazwiska — oświadczył, iż szef sztabu amerykańskich sił zbrojnych adm. A. Radford zapowiedział, że jeśli St. Zjednoczone będą interweniowały w Indochinach, to użyją broni atomowej.

Amerikanie zbroją baodaiowców

NOWY JORK (PAP). Agencja United Press donosi z Hanoi, iż plan amerykański przewiduje wysłanie do końca br. pięciu nowych dywizji i 12 dywizji baodaiowskich do końca 1955 r.

12 interpelacji w Zgromadzeniu Narodowym

w związku z debatą nad kwestią indochińską

Ostra krytyka polityki rządu Laniel

PARYŻ (PAP). 1 bm. w późnych godzinach popołudniowych rozpoczęła się w Zgromadzeniu Narodowym debata nad kwestią indochińską.

Jak wiadomo, w czasie trwania konferencji genewskiej odbyły się w Zgromadzeniu Narodowym dwie „debaty indochińskie”. Za każdym razem premier Laniel nie dopuszczał do dyskusji merytorycznej nad zgłoszonymi interpelacjami, stawiając sprawę zaufania i motywując swój krok koniecznością nieutrudniania rozmów genewskich. Ostatnim razem w głosowaniu nad wotum zaufania rząd uzyskał większość za ledwie dwóch głosów. Obecna debata, jak podkreśla dzienniki, różni się będzie od poprzednich tym, że dotyczy ma meritum sprawy.

Dotychczas interpelacje zgłosiło 12 deputowanych: „niezależny” Pierre Andre, republikanin postępowy Meunier, komunisty Prouteau, gen. Joinville, radykal Daladier, deputowani z ramienia URAS Fouchet, Dronne, Monsabert, Soustelle i inni.

Interpelacje poddają ostrej krytyce politykę rządu w sprawie Indochin, a zwłaszcza stanowisko Bidault w Genewie.

Interpelacja gen. Joinville dotyczy w szczególności ostatnich decyzji rządu Laniel w sprawie wzmocnienia wojsny w Indochinach. Deputowany z ramienia URAS Monsabert łączy w

swej interpelacji problem Indochin z zagadnieniami francuskiej Afryki Północnej.

1 bm. pierwszy zabrał głos Pierre Andre, który domagał się, aby rząd sformułował cele, do jakich dąży Francja w Indochinach. Oświadczył on, że nie wierzy w możliwość „zwycięstwa militarnego”.

Meunier skrytykował postępowanie min. Bidault, który — jego zdaniem — „torpeduje konferencję genewską, usiłując umiędzynarodowić wojnę w Indochinach przy pomocy separatystycznych rokowań ze St. Zjednoczonymi”.

Mimo że dyskusja nad interpelacjami dopiero się rozpoczęła, do biura Zgromadzenia Narodowego nadchodzi już projekty rezolucji od różnych grup parlamentarnych. W imieniu grupy parlamentarnej partii socjalistycznej Ch. Lussy zgłosił projekt rezolucji wyrażający „głębokie zaniepokojenie w związku z obecną sytuacją w Indochinach”. Rezolucja podkreśla, iż „rząd francuski nie ma prawa popełniać nieostrożności grożącej rozszerzeniem konfliktu, lecz przeciwnie, powinien dążyć do położenia kresu konfliktowi”.

Rozważając szanse utrzymania się rządu Laniel, który znalazł się w ogniu ostrej krytyki Zgromadzenia Narodowego, prasa francuska wiąże je ściśle z perspektywami konferencji genewskiej.

Dziennik „Combat” pisze, że „los Lanieli zależy od rezultatów konferencji genewskiej. Bez wstrzymania ognia lub przynajmniej bez poważnej obietnicy zaprzestania działań wojennych... jest prawie pewne, że premier nie zdoła utrzymać się; przeciwnicy rządu są bowiem zdecydowani obalić go, jeżeli najpóźniej do 10 czerwca nie przedstawi żadnego pozytywnego rozwiązania kwestii indochińskiej”.

Dymisja następcy wicemin. Jacqueta

PARYŻ (PAP). Wicemin. do spraw państw stowarzyszonych R. Schmittlein musiał ustąpić ze swego stanowiska po zaledwie 24 godzinach urzędowania.

31 maja premier Laniel mianował R. Schmittleina wiceministrem do spraw państw stowarzyszonych na miejsce M. Jacqueta.

1 bm. grupa parlamentarna b. gaullistów (URAS), do którego należał Jacquet i Schmittlein, postanowiła 30 głosami przeciwko 2, że żaden z jej członków nie powinien ponosić odpowiedzialności za politykę rządu Laniel wobec Indochin, i wezwała R. Schmittleina do wystąpienia z rządu.

Telefonem z Genewy

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

we Francji, a trochę dość często, min. Bidault zdobywa się na gesty, które mają wykazać, że pagnie rozejmu. Poza tym jednak dalej obraca się w kręgu amerykańskich koncepcji i planów.

Tymczasem jednak realny układ sił, który, obok życzycieli amerykańskich, też powinien mieć jakiś wpływ na francuskiego ministra spraw zagranicznych, nie sprzyja zbyttno tym koncepcjom. Apel pochodzący formalnie od Syjamu, a w rzeczywistości zainicjowany przez USA, by komisja ONZ zbadała „niebezpieczeństwo dla pokoju w Azji” w związku z ruchem narodo-wy-wyzwoleńcym w Indochinach, nie znalazł entuzjastycznego przyjęcia ani w W. Brytanii, ani niewątpliwie w jej wpływie, we Francji. Jak dotąd poza Syjamem i Filipinami, oraz Li Syn Manem, plany amerykańskiej awantury w Azji poparła tylko... Absynia...

Sko-ro mowa o realnym układzie sił, nie mogę nie wspomnieć o tym, co opowiadali mi znajomi dziennikarzy francuscy o swej wizycie w Ewian, gdzie chcieli uzyskać wywiad od „cesarza” Bao-Daia. Amerykańska prasa bardzo się już niecierpliwi, dlaczego cesarz siedzi ciałem w swoim luksusowym pałacu nad brzegiem jeziora, zamiast pojechać do swego kraju albo przynajmniej do Genewy. Korespondenci nie wiedzą, co go bardziej trzyma w Ewian: czy właśnie strach przed realnym układem sił w Indochinach, czy też kasyno w Ewian i jego kabarety.

Czytelnicy „Życia” znają warunki życia i pracy prezydenta Ho Szi Min-a. Opisał je na łamach pisma Żukrowski.

Taka jest cecha naszych czasów, w których oluździły się do życia narody azjatyckie, że „cesarz” podtrzymywany przez największą kapitalistyczną potęgę — USA, cesarz, w którego i USA i Francja wpakowały już miliardy, jest zerem, a prezydent, mieszkający w zwykłej wietnamskiej chacie i żyjący się ryżem, jest potęgą.

Nie zmieniał tego ani min. Bidault ani jego i Bao-Daia wspólny opiekun.

EDDA WERFEL

Niezręczne manewry prasy amerykańskiej

Artykuł dziennika »Prawda«

MOSKWA (PAP). — Na łamach „Prawdy” ukazał się 1 bm. artykuł pt. „Niezręczne manewry prasy amerykańskiej”, w którym czytamy m. in.:

Zamieszczony w „Prawdzie” 29 maja br. artykuł pt. „Na marginesie amerykańsko - radzieckich rozmów w sprawie energii atomowej” wywołał duże zainteresowanie na całym świecie. Artykuł ten został powszechnie przyjęty jako nowy dowód konsekwentnego dążenia Związku Radzieckiego do zlikwidowania groźby wojny atomowej, do złączenia napięcia międzynarodowego.

Jeśli chodzi o reakcję na wspomniany artykuł „Prawdy”, ze strony prasy amerykańskiej, a zwłaszcza tej części, która ściśle związana jest z kołami rządzącymi, to cechuje ją w dalszym ciągu dążenie do wypaczenia faktów i oszukiwania opinii publicznej.

Po przykładzie nie trzeba śledzić daleko. Dziennik „New York Times” w artykule wstępnym z 30 maja oświadcza bezapelacyjnie, że Moskwa rzekomo znowu odpowiedziała „nie” na propozycję w sprawie osłabienia napięcia międzynarodowego. Jeszcze dalej posuwa się korespondent agencji Associated Press, Hightower, który bez żenady orzeka: „Prawda” wyklucza możliwość wykorzystania atomu do celów pokojowych, jeśli Stany Zjednoczone nie zgodzą się na zakaz broni atomowej, chociaż Rosja przez długi czas odrzucała propozycję Zachodu w sprawie trzęsącego zakazu, obwarowanego gwarancjami przeciwko jego naruszeniu”.

Trudno powiedzieć, na jakich podstawach obliczone są tego rodzaju oświadczenia. Autorzy tych oświadczeń sądzą widocznie, że narody mają krótką pamięć. Mylą się jednak głęboko. Miliony ludzi we wszyst-

kich krajach dobrze pamiętają konsekwentną walkę o zakaz broni atomowej i o ustanowienie skutecznej kontroli międzynarodowej, jaką Związek Radziecki od chwili powstania tego problemu prowadził i prowadzi nadal. Narody pamiętają także, że właśnie USA zawsze występowały i nadal występują przeciwko zakazowi broni atomowej, mimo że zakaz taki najsukcesyjniej przyczyniłby się do złagodzenia napięcia międzynarodowego.

Komentatorzy amerykańscy przypisują „Prawdzie” oświadczenie, jakoby Związek Radziecki nie chciał prowadzić rozmów w sprawie energii atomowej, o ile USA nie wyrażą zgody na bezwarunkowy zakaz broni atomowej. Wystarczy jednak zajrzeć do artykułu „Prawdy”, aby przekonać się, jak bardzo autorzy amerykańscy odlegają od prawdy.

W artykule „Prawdy” mowa jest o konieczności zawarcia porozumienia między ZSRR i USA w sprawie wyrzeczenia się stosowania broni atomowej, jako o pierwszym kroku na drodze do zakazu broni atomowej. Łatwo się przekonać, że takie postawienie sprawy nie ma nic wspólnego z twierdzeniami dzienników amerykańskich.

Prasa amerykańska ucieka się do świadomego przekręcenia faktów, aby przemleć propozycję radziecką wywołując wielkie mocarstwa do przyjęcia uroczystego i bezwarunkowego zobowiązania wyrzeczenia się stosowania broni atomowej, wodoro-wej i innych rodzajów broni masowej zagłady. Propozycja ta, która spotyka się z poparciem opinii

publicznej we wszystkich krajach, widocznie nie odpowiada kołom rządzącym USA.

W kołach rządzących USA raz po raz padają wypowiedzi na rzecz zwiększenia produkcji broni atomowej i celowości jej zastosowania. Dla scharakteryzowania nastrojów panujących w amerykańskich kołach wojskowych wystarczy przytoczyć wypowiedź gen. Charlesa Willoughby, który oświadczył w czasopiśmie „Freeman”, że USA powinny posłużyć się bronią masową zagłady dla zniszczenia „nie wyczerpanych rezerw ludzkich Azji” i stworzenia „strefy spalanej ziemi” w pewnych rejonach Azji.

Codziennie z ust oficjalnych i nieoficjalnych osobistości amerykańskich padają nawoływania do „prewencyjnej”, „nieagresywnej”, „totalnej” wojny przeciwko milijonom pokój-narodom.

Czyż tego rodzaju propaganda, podobnie jak i uporczywa niechęć rządu USA wypowiedzenia się za zakazem stosowania broni masowej zagłady, nie jest źródłem wzrostu napięcia międzynarodowego? Tylko ci, którzy świadomie dążą do spotęgowania tarć międzynarodowych, mogą występować przeciwko propozycji ZSRR, wysunętej w toku radziecko-amerykańskich rozmów w sprawie energii atomowej. Związek Radziecki, jak zawsze, dąży wytrwale do zapobieżenia groźbie wojny atomowej, walczy o złagodzenie napięcia międzynarodowego, zgodnie z żywymi interesami milionów prostych ludzi we wszystkich krajach.

Postępowanie prasy amerykańskiej, która bezwzględnie wypacza jasne i wyraźne stanowisko ZSRR w sprawie energii atomowej, demaskuje agresywną rolę USA nie tylko jako przeciwników rozwiązania tego żywotnie ważnego problemu, lecz również jako wrogów osłabienia napięcia międzynarodowego.

dotyczy zarówno polityki zagranicznej, jak i polityki wewnętrznej Republiki-nów.

Jeśli idzie o politykę zagraniczną, to nawet najbardziej karkołomne łamańce prasy amerykańskiej popierającej Eisenhowera nie mogą przeloczyć faktu ostatnich licznych porażek Stanów Zjednoczonych na arenie międzynarodowej. Nawet umiejętnie „urabiany” przez prasę cytylnik gazet amerykańskich zaczyna rozumieć, że Stany Zjednoczone przegrywały w Azji — że wojna w Korei zakończyła się pierwszą w dziejach Stanów Zjednoczonych porażką, że Chiny Ludowe są z dnia na dzień silniejsze, że Indie, Indonezja czy Burma przeciwstawiają się próbom amerykańskiego dyktatu. I nawet słuchacz amerykańskiego radia zaczyna zdawać sobie sprawę z tego, że amerykańska polityka w Europie napotyka wzrastający opór — że po dwóch latach nie udało się przeprowadzić ratyfikacji układu o „armii europejskiej”, że we wszystkich krajach Europy Zachodniej rosną nastroje antyamerykańskie, że coraz więcej zwolenników zdobywa sobie w świecie pkojowa polityka Związku Radzieckiego.

Nielepiej przedstawia się bilans administracji Eisenhowera w dziedzinie polityki wewnętrznej, a — jak wiadomo — przy niskim stopniu uświadomienia politycznego większości obywateli amerykańskich raczej sprawy krajowe decydują tam o wynikach wyborów. Otóż Republikańskie wbrew przyrzeczeniom wyborczym nie zdołał zahamować narastających objawów kryzysu gospodarczego. Bezrobocie jest dziś większe niż w chwili objęcia władzy przez Republikanów. Zapasy nie sprzedanych towarów nadal rosną. Spadek produkcji nie udało się powstrzymać, a perspektywy gospodarcze — nawet zdaniem

burżuazyjnych ekonomistów — nie przedstawiają się różowo.

Dodatkowym czynnikiem, działającym coraz wyraźniej na niekorzyść Republikanów, stała się osoba senatora McCarthy'ego. Próby dalszej fazyzacji kraju, łączące się z jego osobą, wywołały tak powszechną falę protestów, że ostatnio nawet oficjalne koła republikańskie usiłują w pewnej mierze ograniczyć się od tego demagogii i oszustwa w jednej osobie, czego wyrazem jest m. in. głośny spór między McCarthy'm i armią amerykańską. Przywódca Partii Demokratycznej w zły sposób wykorzystując oburzenie wywołane przez faszyzowskie praktyki McCarthy'ego i występując w roli obrońcy wolności obywatelskich.

Odpowiedź na pytanie jaki będzie wynik wyborów listopadowych w Stanach Zjednoczonych nie jest łatwa, gdyż w ciągu najbliższych miesięcy nastąpić mogą wydarzenia, które nie przostaną bez wpływu na wynik wyborów. Lecz na podstawie dzisiejszej sytuacji wydaje się uzasadniona prognoza, że Demokraci mają większe szanse zwycięstwa niż Republikanie.

Pamiętamy dobrze, że między obu tymi partiami burżuazyjnymi nie ma zasadniczej różnicy. Pamiętamy, że obie finansowane są przez wielkie amerykańskie koncerny i monopole. Przy istniejącym w Stanach Zjednoczonych systemie dwupartyjnym zwycięstwo Demokratów byłoby jednak pewnym wyrazem niezadowolenia mas ludowych z pauperyzacji ludności i faszystyzacji kraju, z agresywnej polityki zagranicznej Eisenhowera, z jego „zimnej wojny” i wyciegu zbrojnego.

Z tym niezadowoleniem musieliby się liczyć Demokraci — w razie zwycięstwa.

GRZEGORZ JASUŃSKI

Republikanie czy demokraci?

JEDNA z ostatnich prac przedśmiertnych Juliana Tuwima było przygotowanie do druku (wraz z Bolesławem Olszewiczem) pism wybranych Sygda Wiśniewskiego, polskiego podróżnika i pisarza z XIX wieku. W tomie pt. „Koronacja króla wysp Fidzji” znalazły się m. in. „Obrazki z życia amerykańskiego”, drukowane przez Wiśniewskiego na łamach warszawskiego tygodnika „Kłosy” w latach 1874—75. Wiśniewski dobrze znał Amerykę. Mieszkał tam wiele lat i nawet brał udział w życiu politycznym Stanów Zjednoczonych. Toteż pochodzący spod jego pióra opis amerykańskich zwyczajów politycznych jest jak najbardziej autentyczny.

Oto jak Wiśniewski charakteryzuje Kongres USA:

„Sposób, używany przez naszych (tzn. amerykańskich — red.) deputowanych ku przemycaniu prywatnych swoich projektów przez prowadzenie ich, nie służy na opis szczegółowy. Cały Kongres składa się z 293 delegatów. Jedna trzecia tych panów ma swoje prywatne widoki na cel, druga jedna trzecia doboważa się przy wyborach wyjednać dla wyborców ten lub ów przywilej. Wedle zasady, że ręką rękę myje, panowie ci popierają się zobopólnie...”

Nie mniej dosadne są opinie Wiśniewskiego o wyborach w Stanach Zjednoczonych:

„Gdy jednak ludność tutejsza podzieliła się na dwie partie republikańską i demokratyczną, wyborców Kongresu sprawiła wielki nieład co dwa lata, wskutek niestwierdzonej liczby kandydatów ubiegających się o mandat. Spryt polityczny Amerykanów zapobiegł temu od dawna, wprowadzając tak że każda dyscyplina pomiędzy partiami, że każdemu wyborcy na myśl nie przyjdzie głosować za kandydatem nie poleconym przez tak zwaną konwencję...”

Po wyjaśnieniu, co to są „konwencje”, na których partie ustalają swych kandydatów na stanowiska publiczne i parlamentarne, Wiśniewski kontynuuje:

„Jeżeli, jak to się najczęściej zdarza, krzykzące lub łatwo dający się przekupić awanturnicy polityczni wracają się do tego stopnia w zaufanie publiczne, że większość konwencji z takich ludzi będzie złożona, z góry możemy powiedzieć, że nie najczystszy, lecz najgorszy i najniebezpieczniejszy kandydat otrzyma tak zwaną nominację swej partii, która (nominacja — red.), jeżeli ta partia jest dość silna, staje się rzeczywistym wyborem do pożądanego godności, potrzebującym tylko formalnego poparcia w dzień elekcji przez masę wyborców...”

Od czasu, kiedy polski podróżnik napisał te słowa, minęło już 80 lat, lecz wiele tych samych obyczajów politycznych żyje nadal w Stanach Zjednoczonych. W dalszym ciągu „konwencje” partijne, a nie obywatelskie, decydują o kandydaturach, a częstokroć i o wyborze członków Kongresu. W dalszym ciągu „krzykzące lub łatwo dający się przekupić awanturnicy polityczni” odgrywały wielką rolę w Ameryce (McCarthy’). W dalszym ciągu istnieje system dwóch partii — republikańskiej i demokratycznej. I w dalszym ciągu w Kongresie amerykańskim obowiązują „zasady ręką rękę myje”, a członkowie Izby Reprezentantów i Senatu przetrzymują swoje prywatne projekty.

Udoskonaleniu, jeśli można się tak wyrazić, uległ natomiast ten skomplikowany system oszukiwania obywateli. Dawniej poszczególni politycy wydawali tysiące dolarów na prze-

kupowanie poszczególnych wyborców. Dziś ogromne aparaty partijne — Republikanów i Demokratów — wydają miliony dolarów na oszukiwanie ogółu obywateli podczas kampanii wyborczych. Dawniej poszczególni kapitaliści finansowali poszczególnych deputowanych. Dziś wielkie koncerny i monopole finansują aparaty centralne i lokalne obu partii burżuazyjnych. Dawniej metody propagandy wyborczej były prymitywne. Dziś cała potęga prasy i radia, filmu i telewizji wykorzystywana jest dla reklamy kandydatów republikańskich czy demokratycznych. Czyż nie „udoskonalenie” w porównaniu z czasami, tak barwnie opisanymi przez Wiśniewskiego?

Piszemy o tym wszystkim w związku z tegoroczną kampanią wyborczą w Stanach Zjednoczonych. Wyborcy mają się odbyć dopiero w listopadzie. Będą to tzw. wybory częściowe — całej Izby Reprezentantów i trzeciej części Senatu, lecz nie wybory prezydenta, którego kadencja kończy się dopiero w 1956 r. Choć pozostaje jeszcze przeszło 5 miesięcy do wyborów, i choć wybory częściowe wywołują zwykle mniejsze zainteresowanie, tym razem walka między Republikanami i Demokratami odbywa się już teraz ze szczególną zaciętością.

Idzie o to, że Partia Demokratyczna, która w 1952 r. po 20 latach sprawowania władzy przegrała wybory, tym razem ma nadzieję na rewanż. Demokraci spodziewają się zdobyć w listopadzie większość w Izbie Reprezentantów i w Senacie, co z kolei — jak mniemają — ułatwiłoby im zwycięstwo podczas wyborów prezydenckich w 1956 r.

Na czym oparty jest ten optymizm Partii Demokratycznej? Przede wszystkim na niezadowoleniu społeczeństwa amerykańskiego z rządów Partii Republikańskiej. Niezadowolenie to



★ BONN. Wewnątrz bońskiej koalicji rządowej powstała opozycja, która dąży do zmiany dotychczasowej polityki zagranicznej Republiki Federalnej. W skład opozycji wchodzi 33 posłów do Bundestagu z ramienia unii chrześcijańsko-demokratycznej, partii niemieckiej, wolnej partii demokratycznej i partii prezydentów.

★ RIO DE JANEIRO. W pobliżu miasta Belc Horizonte (stan Minas Geraes) spadł w płomienie samolot pasażerski, w którym znajdowało się 15 pasażerów i 4 osoby załogi. Wszyscy ponieśli śmierć.

★ LONDYN. Na zaproszenie Ogólnochińskiego Nowodemokratycznego Związku Młodzieży wyjechała 3 bm. 15-osobowa delegacja młodzieży angielskiej do Chin, której przewodniczący jest uczniem z Anglii. Wśród członków delegacji znajduje się pastor kościoła anglikańskiego M. Jones.

★ PARYŻ. Czasopismo amerykańskie „Life” zamieściło artykuł pt. „Gigant białej siły”, poświęcony Niemcom zachodnim. Artykuł ilustruje mapą, na której Alzacja i Lotarynia włączone są do Niemiec.

Gdzie rozchodzą się drogi Między szkołą — a domem

PODCZAS dyskusji na temat chuligaństwa wśród dzieci i młodzieży wiele głosów wskazywało na to, że należy zmocnić istniejące i stworzyć nowe formy opieki.

Jeśli powracamy dziś do tego tematu to dlatego, że życie stawia nas często wobec sytuacji wymagających natychmiastowego rozwiązania, a to często jest b. utrudnione.

Znaczny odsetek młodocianych pacjentów kierowanych do poradni zdrowia psychicznego stanowią dzieci z przystosowującą się do swego otoczenia, tj. do rodziny lub szkoły.

POROZUMIAMI

Znana i... nie stosowana

Znacie ten temat? Znacie — no to postuchajcie.

Wydawałoby się, że po to młodzież kształcą się w określonych specjalnościach, aby zdobyły określoną wiedzę rozpocząć pracę w określonym zawodzie.

Zasada to przecież znana i uznana. Ale, jak się okazuje, często jeszcze w wielu zakładach pracy nie stosowana.

Chcecie faktów? Proszę, oto dwa sygnały.

Korespondent Warsz. Zakł. Przem. Gumowego Br. Salikier sygnalizuje, że w zakładach tych zatrudniona jest mgr inż. T., specjalistka od syntez barwników. Specjalność swoją musiła jednak odstawić na bok, gdyż w WZPG do barwienia używana jest jedynie... sadza.

W tychże Zakładach dwaj chemicy-analitycy: inżynier Ch. i technik S. nie mieli dotychczas okazji wykonania ani jednej analizy chemicznej. Gdyż inżynier zajęty jest szkoleniem zawodowym, a technik objął stanowisko kontrolera zmianowego.

Owa trójka przyszła na robotę, skierowana do WZPG przez Ministerstwo Przemysłu Chemicznego. Cóż, wiadomo, chemii niezbędne są eksperymenty. Ale chyba nie mają one, a raczej nie powinny mieć, zastosowania wobec młodych i zamilowanych w swym zawodzie absolwentów.

Czy po to, by prowadzić rozdziałni mydła i druków, trzeba koniecznie ukończyć Technikum Finansów?

Jeśli się uśmiechacie z powątpiewaniem, śpieszę wyuprowadzić was z błędów.

Widocznie trzeba, skoro ob. Z., absolwentka takiego technikum właśnie taką pracę otrzymała w Min. Zegluga, Centr. Zarząd Zaopatrzenia Techniczno-materiałowego.

I jak nam sygnalizuje korespondent Rafalski, nie ona jedna jest w tej instytucji niewłaściwym człowiekiem na niewłaściwym miejscu.

Sadzę, że starczy tych przykładów. A wnioski? Wnioski chyba wysuną wszystkie zakłady pracy, które mają takie i podobne przesłanki na sumieniu.

(mir-par)

Dlaczego nie mają pieniędzy?

Today and Tomorrow

By Walter Lippmann

The Mounting Crisis in Education

Walter Lippmann z pewnością nie wie, że w Polsce trwają „Dni Oświaty, Książki i Prasy”. Lecz ten czołowy publicysta amerykański mimo woli włączył się do tematyki naszych „Dni”, ogłaszając w „New York Herald Tribune” (wydanie paryskie, 24 maja) w swej stałej rubryce „Dziś i jutro” artykuł pod tytułem „Pogłębiający się kryzys oświatowy”.

Gdy my z dumą wymieniamy nasze sukcesy w dziedzinie oświaty i kultury, Lippmann przypomina, że w najbogatszym kraju kapitalistycznym — w Stanach Zjednoczonych — nastąpił kryzys oświatowy, który dotknął przede wszystkim szkolnictwo. Oto fragment wywodów Lippmanna w oryginale i tłumaczeniu na polski.

But, as a matter of fact, whole educational system is in trouble because the increase of the school and college population has outrun by far our educational facilities—which means teachers and the buildings and the other apparatus. The level of education is falling because our schools, lacking adequate resources, are being compelled to teach less to more and more pupils. The tragic consequence is that the gifted children—from whom must come the leaders and the teachers and the discoverers—are not being given adequate opportunities.

Sprawiają one na ogół dużo kłopotów rodzicom, wymagają specjalnej czujnej opieki wychowawczej. W szkole nie tylko, że same nie odnoszą korzyści, ale niejednokrotnie wprowadzają ferment i uniemożliwiają prowadzenie normalnych zajęć.

„Woli na ulicy...”

Oto kilka przykładów zacierpniętych z poradni dla dzieci i młodzieży przy Główniej Poradni Zdrowia Psychicznego, które zilustrują wymownie powyższe wywody.

Ob. M. przeprowadza 12-letniego syna Mariana, ucznia 5 klasy szkoły w jednej z miejscowości podwarszawskich. Chłopiec od roku opuścił się w nauce, wagaruje, nie odrabia lekcji, kłamie, w obawie kary niszczy stronicę dzienniczka, zaopatrzone uwagami wychowawcy. Ostatnio kilkakrotnie uciekał z domu. Ponieważ do ubiegłego roku chłopiec zachowywał się dobrze — lekarka szkolnego zaniepokoiła ta nagła zmiana w zachowaniu chłopca i z tego powodu skierowała go do poradni.

Ojciec chłopca ob. M. jest strażnikiem, ma często służbę nocną. Od roku matka zaczęła pracować, bardzo wcześnie wychodzi z domu i wraca późnym wieczorem, czasem nie wraca i nocuje w Warszawie u córki. W domu chłopak pozostaje ze starszą siostrą, uczennicą liceum. W szkole nie ma świetlicy — chłopcu nie chce się przychodzić do pustego domu, nie chce się odrzucać obiadu — woli zjeść jajko, chleba i ganiać cały dzień z kolegami. Ostatnio Marian wpadł pod fatalny wpływ dwóch wykończonych chłopaków, którzy demoralizują młodzież szkolną. Ob. M. interweniował niejednokrotnie w szkole — przyszanowano mu rację, że rowniczo jest jednak bezsilny, gdyż chłopcy ci są poza zasięgiem szkoły.

Ob. M. prosi, aby poradnia pomogła mu umieścić niezwłocznie chłopca w zakładzie wychowawczym. Poradnia oczywiście wydała odpowiednie orzeczenie motywujące, że brak opieki wychowawczej doprowadził chłopca do nieuchronnego do chuliganstwa.

Podanie ob. M. zostało jednak załatwione odmownie. Do umieszczenia chłopca w zakładzie dla chłopców trudnych nie było dostatecznych podstaw, a domy dziecka są przeznaczone dla sierot, ew. dla półsierot w wypadku, jeśli rodzina jest liczna i matka pracująca nie może sobie sama dać rady.

Kopciuszka, o którym opowiada się dzielnicy — zawiadzczał swój „awans społeczny” przypadkowemu spotkaniu z królowicą. Kopciuszka — fabryka, o której mowa w tym reportażu — także ma swego „królewicza”, także przeżyła (a ścisiej mówiąc — przeżywa) błyskotliwy awans.

Fabryka do niedawna jeszcze zaletywała czwartorzeczną, ostatnio dzięki „pożenieniu” jej z kombajnem, została podniesiona do rangi jednego z najgłośniejszych zakładów w kraju.

W bajce Kopciuszka przemienił się nagle ze skromnego dziewczęcia w piękną królową. Awans Fabryki Maszyn

Płock, w maju.

Kopciuszka, o którym opowiada się dzielnicy — zawiadzczał swój „awans społeczny” przypadkowemu spotkaniu z królowicą. Kopciuszka — fabryka, o której mowa w tym reportażu — także ma swego „królewicza”, także przeżyła (a ścisiej mówiąc — przeżywa) błyskotliwy awans.

Fabryka do niedawna jeszcze zaletywała czwartorzeczną, ostatnio dzięki „pożenieniu” jej z kombajnem, została podniesiona do rangi jednego z najgłośniejszych zakładów w kraju.

W bajce Kopciuszka przemienił się nagle ze skromnego dziewczęcia w piękną królową. Awans Fabryki Maszyn

Tyle Lippmann. Rzecz ciekawa, że ten błąd co bądź trzeźwy ideolog imperializmu amerykańskiego, unika w tym przypadku konkluzji i nie zadaje logicznego i prostego pytania: dlaczego w bogatych Stanach Zjednoczonych „brak odpowiednich funduszy na szkolnictwo”?

Chyba że zdaniem Lippmanna każdy z jego czytelników zna odpowiedź na to pytanie, która jest równie prosta i logiczna. W bogatych Stanach Zjednoczonych dlatego brak pieniędzy na oświatę, że władze tego kraju wolą wydawać miliardy dolarów na zbrojenia. Ich zdaniem ten wydatek lepiej się opłaca. Im dalej większe zyski.

Odmowną odpowiedź otrzymała również ob. Z. — lekarka. Rodzina składa się z matki, ojca i 2 dzieci. Ojciec jest 20 dni w miesiącu w podróży służbowych. Matka pracuje w szpitalu, miewa 2 razy w tygodniu dyżury nocne, często wraca z obchodu wieczornego późno do domu. Dzieci jadają w świetlicy szkolnej i tam odrabiają lekcje. „Ostatnim razem, gdy wracałam z dyżuru o 10 wieczorem, mignął mi przed oczyma mój 9-letni synek, jak uciepiony tramwaju, wisząc na stopniach jechał w odwrotnym kierunku. O 1 w nocy milicjant odprowadził go do domu. Czy nie można by zorganizować domów dziecka, w których za odpłatnością umieszczaloby się dzieci, gdy rodzice pracując nie mogą im zapewnić należytej opieki wychowawczej?”

„W każdej szkole — świetlica”

Podane przykłady oczywiście nie wyczerpują całokształtu zagadnienia. Co dzień lekarze muszą tłumaczyć rodzicom, że poradnia jest jedynie instytucją opiniotwórczą i leczniczą i że opieka nad dziećmi zdrowymi psychicznie należy do rodziców — i do władz oświatowych.

Powinny więc one zadbać o to, by w większych miastach były świetlice szkolne funkcjonujące od 6 rano. Dziecko powinno w nich znaleźć namiastkę domu, to jest opiekę wychowawczą i materialną — wyżywienie. Matka nie może bowiem spokojnie pracować, nie wiedząc, czy jej dziecko nie wałęsa się po ulicy, i nie jest narażone na wpływ chuliganów. Zasadą bezwzględnie przestrzegana powinno być: „w każdej szkole — świetlica”. Winno to być uwzględnione w nowym budownictwie szkolnym. Czynnik, planujący rozbudowę sieci szkolnej powinien także pamiętać, że szkoła nie może być tak obciążona, by normalna praca świetlicy była w niej wykluźniona. W dziedzinie tej jest jeszcze wiele do zrobienia — trzeba dotychczasowe braki jak najszybciej usunąć.

Również komitety blokowe powinny organizować opiekę nad dziećmi w swoim rejonie — w miarę możliwości poprzez urządzenie świetlic dziecięcych i młodzieżowych, a także poprzez wprowadzenie dyżurów matek.

Instytucje, zakłady pracy powinny w większym stopniu uwzględniać sprawy rodzinne pracowników i np. nie wy-

ślądać ich w podróz służbową w czasie, gdy ich mężowie są w delegacji — aby dzieci nie pozostawały same w domu.

Warto też zastanowić się nad zorganizowaniem tygodniowych internatów, do których byłyby przyjmowane na zasadzie odpłatności dzieci rodziców pracujących. Wracałyby one na niedzielę do domu i w ten sposób nie zrywały kontaktu z rodziną.

Lepiej zapobiegać

Odpowiednia atmosfera wychowawcza w świetlicach, domach dziecka i internatach może przeciwdziałać wpływowi demoralizowanych jednostek i uchronić skutecznie młodzież pozbawioną stałej opieki rodzicielskiej od wkrócenia na drogę chuliganstwa. Jest to — z drugiej strony również — droga wyrwania dziecka spod wpływu ujemnego, nieodpowiedniego środowiska rodzinnego, np. pijaka.

Wychowanie nowego człowieka o głęboko zakorzenionej etyce socjalistycznej powinno być troską nie tylko czynników oświatowych, lecz całego społeczeństwa. Zamiast jednak prostować w domach poprawczych jednostki demoralizowane — dajmy do tego, aby nie dopuszczać do wykoślenia młodzieży, stwarzając jej właściwe warunki opiekuńcze.

DR ZOFIA SZYMAŃSKA
Gł. Poradnia Zdrowia Psychicznego

Szybownicy odpoczywają w oczekiwaniu na start

(Obsl. własna)

Nasi piloci szybowcowi zakończyli już przygotowania do Międzynarodowych Zawodów Szybowcowych, które odbędą się w Lesznie od 14 do 28 bm. i wypożyczają obecnie w Polanę. Do Leszna wracają 9 bm. Wcześniej, bo już 7 bm. spodziewany jest przyjazd ekipy bułgarskiej, w dniach następnych przybędą ekipy z ZSRR, Czechosłowacji, Rumunii, Węgier, Szwecji, NRD i Anglii.

Uczestnicy zawodów zamieszkają w miasteczku namiotów, które zaopatrzono m. in. w nowoczesne wyposażenie łańczę z wodą bieżącą i natryskami. Stanęła tu również piękna sala widowiskowa.

(marr)

Na „Trzeciej Płaszczyźnie”

SPOTKANIE Z KSIĄŻKĄ

Częstochowa, w maju.

Niewielka świetlica była przez wiele długich niezapomnianych miesięcy miejscem roboczych narad, decydujących o rozwoju wielkiej budowy. Pamiętam skłonięte twarze ludzi zbierających się tutaj na odprawę, kłęby dymu palącego pod sufitem, ostre podniecone głosy. Toczyła się wówczas pasjonująca batalia o wzniesienie na podczęstochowskich płaskach wielkiej huty. Ludzie, którzy się tu zbierali byli młodzi, przeważnie niedoświadczeni, często gęśli się pod brzemieniem odpowiedzialności, przeżywali sukcesy i zawody, by w końcu odnieść decydujące zwycięstwo uruchamiając wielkie piece huty im. Bolesława Bieruta.

Siedzieliśmy znów w tej samej świetlicy. Za oknami dzwigała się ozłocone przedwieczornym słońcem kontury huty. Wieniec strzelistej kominu bił w niebo smugi dymu i ognia. Ludzie, co się tutaj dziś zebrało, dokonali mający oceny książki, która zamknęła w sobie piękny fragment ich życia i trudu. Autor książki pt. „Podróż na Trzecią Płaszczyznę”, Bronisław Wiernik, znalazł się w sytuacji dla pisarza wyjątkowej. Mówić mają przecież sami bohaterowie, ludzie wzięci nie z literackiej fikcji, lecz z autentycznego wydarzenia.

Na wstępie do tej książki autor zapewnia czytelnika:

„Podobnie jak wydarzenia, o których mowa w książce, postacie w niej występujące są autentyczne, do nazwisk włącznie.

— Czy w rzeczywistości są takimi jak w książce?

Jedno jest pewne. W książce są takimi jakimi ja widziałem.”

Czy zapewnienie autora ma pokrycie, czy istotnie przedstawiał on wydarzenia zgodnie z prawdą, czy spojrzenie na ludzi nie spacylo ich wizerunku?

Dyskusja nad książką dać ma właśnie odpowiedź na te pytania.

Ale wróćmy do samej książki. „Podróż na Trzecią Płaszczyznę” powstała w okresie budowy huty im. Bolesława Bieruta jako wynik blisko rocznego pobytu autora na budowlanym placu boju. Reportażowy watek wiedzy czytelnika poprzez najbardziej gorący czas, towarzyszy budowniczym, rysuje ich sylwetki. Książkę tę ilustrowaną zdjęciami Sławego wydał „Czytelnik” i to właśnie wydawnictwo organizuje dyskusję tu, na miejscu, w hucie.

„O NAS SAMYCH”

„Na mównicy inż. Zygmunt Fur-

tak, ówczesny kierownik budowy.

człowiek któremu autor wiele mięsa-

ca w reportażu poświęcił. Trudno mi mówić bez wewnętrznej wzruszenia, pisze przecież autor o naszej pracy i o nas samych. Każdy kto brał udział w budowie odnajduje tu barwę i smak walki, którą pospołu toczyliśmy. To wielka zasługa autora. Ale mam i pewne zastrzeżenia. Nas, techników obowiązujących harmonogramy, a w harmonogramie roboczym zadania spierają się tym bardziej, im dzieło bliżej jest zakończenia. Słowem, na budowie akcja narasta. Zwiększa się napięcie. To obowiązują przecież także pisarze...”

Inżynier Furtałk mówiąc o ludziach przedstawionych w książce uznał trafność spojrzenia autora, wierność wizerunków, zgodność z prawdą życiową. „Nie chcieliśmy być przecież bohaterami powieściowymi” — mówi.

Warto nam pokrótce przystanąć nad tym szczerym wyznaniem. Czyż nie kryje ono w sobie podświadomej pretensji do naszej współczesnej literatury, do często papierowych postaci, do tego rodzaju bohaterów, którzy nie stanowią przykładu, nie zachęcają do naśladowania. Nie jest dobrze, jeśli określenie „bohater powieściowy” zaczyna kojarzyć się z pojęciem martwego, sztuczności odległego od prawdy życia.

Inżynier Dąbska... przed niewielu laty absolwent Politechniki. Wyrosł tu, na budowie. Przemawia teraz jako obecny dyrektor. Myślę, że uwagi tego utalentowanego człowieka zasługują na przekazanie naszym pisarzom, a zwłaszcza naszym reportażystom. Inżynier mówił.

Autor zyskał kapitalny sympati i zaufanie poprzez osobisty udział w sprawach budowniczych, poprzez gorące osobiste zaangażowanie się w pracę. Tu toczono, poprzez wierność w odtwarzaniu sytuacji i postaci. Uważam, że poważną przysługą naszej sprawie oddał autor poprzez stworzenie prawdziwego postępu technicznego, propagandę walki o postęp techniczny, co w naszych warunkach łatwiej przecież nie było i nie jest.

„Ale jako że w tej dyskusji obok komplementów nie brakło i krytyki, inż. Dąbska wskazywał rzecz, która zaistniała powinna i pisarzy i reportażystów.

— Książka przedstawia okres wielkiego napięcia sił i środków, wielkiej twórczej mobilizacji. Tak się istotnie na budowie działo. Niemniej z perspektywy czasu odnosi się wrażenie, że pokazując wspaniały wysiłek ludzi autor stworzył jednak mimowolnie propagandę „szturmowiczystą”. Można by odnieść wrażenie po przeczytaniu tej książki, że my niezbędni umiemy fałszować tempo i ekonomicznie, że pracujemy tylko zrywami...”

Myślę, że krytyka inżyniera sięga o wiele dalej, poza zakreślony krąg dyskusji nad książką. Dociera ona bowiem wszędzie tam, gdzie patos ludzkiej walki przysłonił błędy wynikające z „szturmowiczystości”, zniechęcił na szkody wynikające z zrywów, często jeszcze zastępującego spokojny, oszczędniejszy a więc i bardziej owocny styl pracy.

WSPÓŁAUTORZY MÓWIĄ

Dyskusja nad książką pozwoliła ludziom budowy odwrócić wstecz kartę czasu, spojrzeć raz jeszcze na szmat przebytej drogi. Słyszeliśmy głosy Kempieńskiego, Areckiego, Pi-sarka, Piotrowskiego, ludzi, którzy mówiąc o książce — o swojej pracy, słusznie się do jej współautorstwa przyszanowali.

„Autor okazał nam wiarę i zaufanie”. „Jesteśmy wdzięczni za ukazanie naszej pracy”. „Żyłymy bujnie w czas wznoszenia huty, dobrze że z tego powstała książka”. „Przynosząc autorowi od chłopaków z pompowni serdeczne powitowanie”. Były to słowa podzięk i uznania dla pisarskiej pracy.

Nie na tym jednak polegała zasadnicza korzyść narady, zasadniczą nauka z niej płynąca. Bronisław Wiernik ruszając w podróz „po trzeciej płaszczyźnie” ukazał w wyniku wędrowki przede wszystkim postacie kierownictwa budowy na nich głównie koncentrując uwagę, często ich oczami patrząc na rozstrzygające się wydarzenia. Nie wszystko zdawał więc dostrzec.

Do namietnej krytyki ruszył pierwszy raz zapewne w życiu dyskutujący nad książką, Operacz, Bergiel, Juszcak i inni.

Oni to wytknęli autorowi błąd najważniejszy. Ważniejszy od usterek kompozycyjnych, językowych, stylistycznych.

— Brakuje nam tutaj — mówili — postaci robotniczych, tych postaci, których tysiącami, zaledwie, tworzą trzecią płaszczyznę. Przysłuchiujmy tutaj — mówił Bergiel — aby pomóc naszym pisarzom. Wiedzieliśmy: trzeba więcej pisać o nas, o naszym życiu, o naszym sprawach.

Kilkugodzinna narada kończył Juszcak. Robotnik z obsługi spychacza. Ochotnik, który zgłosił się do pracy w hucie. Przez usta tego skromnego, prostego człowieka przemówił namietny, żarliwy głód książki o życiu klas robotniczej, o życiu i przemianach następujących w ludziach, idących na budowy z wioską i osad.

— Milczeniem zbyt — mówili — te setki wspaniałych aktywistów, którzy wśród nas się urodzili, szli między robotników, przysługując ich własnym przykładem. Nie znajdujemy tu sylwetki robotnika, namalowanej równie plastycznie jak niektóre postacie inżynierów.

Sluchaliśmy uważnie Juszcaka i zagalniliśmy go burzliwą owacją. Jego namietne słowa ukazały prawdę, którą wciąż przecież trzeba przypominać naszym twórcom i wydawnictwom. Prawdę o tym, że jest czego uczyć się od klasy robotniczej, że potrzeby tej klasy wciąż rosną i stać dla ludzi pióra wynikają wciąż nowe obowiązki.

Trwająca cztery godziny dyskusja nad książką pozwoliła spojrzeć nie tylko na „Podróż na Trzecią Płaszczyznę”. Pozwoliła na dalsze uogólnienia.

Więc uznajmy „Czytelnikowi”, że dyskusję taką zorganizował.

T. JĘDRZEJSKI

TADEUSZ JACKOWSKI

Awans nie tylko fabryki

Ludzie polskiego kombajnu

Płock, w maju.

(Od naszego specjalnego kolumny)

Złotych w Płocku — nie przebiega rzecz jasna tak szybko.

Od — a cała fabryka

Naprzeciwko budynku dyrekcji, tuż przy wjeździe do zakładu — ciasto i rojno niczym na ulicy małego miasteczka w dzień targowy. Samochody, furmanki, długie rzędy wialni oczekujących pod gołym niebem na załadunek a obok tego krzątający się robotnicy. Przez ciastny dziedziniec wprost trudno się przejść.

Trochę dalej kręta uliczka, przeciskająca się między odrapanymi płotami. Budynki niewielkie, stare, chaotycznie rozmieszczone. W nich wazutkie korytarze, zakamarki. I „hale” produkcyjne — niewiele większe od przeciętnych pokoi biurowych.

Od — a cała fabryka. Na pierwszy rzut oka przypomina ona nie tyle zakład produkcyjny, ile raczej, jakiś beżmyślną ręką splątany labirynt.

W samym środku tego zatłoczonego labiryntu, pod ubogim daszkiem dobudowanym do parterowego baraku — stoi kombajn.

Jest to rzadkie S-4. Maszyna samymi rozmiarami wzbudzająca respekt, potężna, rozłożysta. Stalowy agitator postępu technicznego i zespołowej gospodarki w rolnictwie. Jak kłęcz przekonywającym argumentami operujący: równocześnie kosi, zbiera, mieli, czyszczy ziarno, ustawia kopcę siły. Jest zdolny obsłużyć od 0,64 ha do 3,24 ha na godzinę. Dziesięć biegów terenowych pozwala na takie tempo jazdy i pracy, jakie dyktują warunki terenu i pracy. Skromnie licząc zastępuje on pracę co najmniej 60 żniwiarzy...

Ob kombajn S-4, to w danej chwili szczytowej osiągniętej techniki w zakresie maszyn rolniczych. Identyfikacja (tyle tylko, że ze starożytnym silnikiem) — produkując wielkie Płock. Dysproporcja między skondensowaną nowoczesnością, jaką reprezentuje tu kombajn a prawie archaicznym obrazem zewnętrznym fabryki jest jednak tak uderzająca, że mimo woli nasuwa się pytanie: jak oni dają sobie radę z tą robotą?

Pierwszych 50

Dawny zakład żył sobie cicho i pracował skromnie. Może nie był w czołowie postępu, ale żyło mu się na pewno wygodnie. Dziś zadania rosną z dnia na dzień. Dziś każdy błąd organizacyjny czy techniczny, który dawniej by „jakoś” uszedł — urasta do miary problemu. A problemów takich płocka fabryka ma немало.

Spora tu łachy, nowoczesnych o-
parujących. W zasadzie park maszynowy — wystarczający. Ale są luki. Na wielu stanowiskach panuje wciąż jeszcze motek, pilnik, zwykła obróbka ręczna. Nawet w sali kombajnów robotnicy stojący przed kowadłem wycinają kółko w wielkim arkuszu blachy ręcznie, przedpotopowym „mesłem” bo nie ma odpowiedniej matrycy. Trochę dalej — inny robotnik blade gruba, zbyt grubo dla rzemieślniczego przeci-naka, tnąc palnikiem acetylenowym.

Alle nożyc gilotynowych, którymi taką blachę ciągnie się powinno służyć inwestycyjna Ministerstwa Przem. Masz., mimo wyraźnego zarządzenia ministra, dotychczas fabryce nie dostarczyła.

Brakom w wyposażeniu technicznym towarzyszy, niestety, wyraźne zacofanie organizacyjne.

Do chwili obecnej ciąży na strukturze zakładu to, że powstał on z połączenia trzech małych fabryczek kapitałowych. Każda była fabryka — to obecnie wydzielił i to samowystarczalny — ot takie „państwo w państwie”. A ta nie mająca nic wspólnego z racjonalnym poziomem pracy samowystarczalność — rozrabia robotę, utrudnia oszczędną gospodarkę maszynami, surowcem.

Przy tych wszystkich niedociągnięciach, przejawach dziedzictwa karłowatej przeszłości, lub nawet wyraźnych zaniedbaniach, jednak fabryka cieszy się dobrą (zasłużoną) opinią.

Od szeregu lat wykonuje ona roczne i miesięczne plany. Obecnie zaś po-myślnie wywiązuje się z zadań związanych z produkcją prototypów kombajnów. Więcej — bierze się za bary z zadaniem bez porównania trudniejszym: przygotowuje się do podjęcia seryjnej produkcji tych maszyn. Do końca roku bieżącego fabryka ma wyprodukować i zmontować 50 kombajnów. Ponadto ma ona przygotować części do montażu następnych 50 sztuk.

A w roku przyszłym... Zadania znowu skoczą w górę.

A skąd rosnących wraz z zadaniami trudności niech zilustruje jeden tylko fakt.

Pierwszy kombajn, nawet pierwszych pięć sztuk można było jeszcze wykonać na czas rzemieślniczo-majsterski metodami. Ale teraz fabryka musi za wszelką cenę zdobyć przyrządy i pomoce przewidziane dla wielkoseryjnej produkcji kombajnów. Zakład ma już u siebie pewną część tych przyrządów: 15 proc. tego co mieć powinien. Pozostało — jak wiadac — do zdobycia „niewiele”...

Dodajmy do tego — konieczność wszechstronnego dzwignięcia zakładu na wyższy poziom techniczny. Konieczność likwidacji starych zaniedbań w organizacji produkcji... Przy tym wszystkim: ciasnota, plan dość napięty...

A więc wraca pytanie: Jak dają oni sobie radę z przy-jętym na swe barki zadaniem?

Czynnik niewymierny

Dają sobie radę. Bo tu w tej starej fabryce, niewielkiej zresztą o-wyrażnych błędów i zaniedbań — nie tylko kombajn reprezentuje nowocześnieść. Nowocześnie są także ludzie, zaloga. Nowoczesna, socjalistyczna, jest atmosfera, która tu panuje.

Ta socjalistyczna atmosfera nie mieści się w żadnej z rubryk bilansu mocy produkcyjnych fabryki. Jakże bowiem ująć w liczby i to, że plocy-cy robotnicy wiedzą, iż, patrząc na nich cała Polska? I to, że awans fabryki jest jednocześnie awansem ich osobistych losów, możliwością awan-

Wzrasta czytelnictwo prasy w Kozłowie

Z każdym rokiem wzrasta prenumerata pism w naszym województwie. W prenumeracie poważny udział biorą chłopcy. W ubiegłym roku agencja pocztowa w Kozłowie pow. Nidzica rozprowadzała ponad 1000 różnych gazet i czasopism, a obecnie prenumerata ich wzrosła do 1160 egz. dziennie. Prócz tego chłopcy w Kozłowie abonują różne broszury dotyczące uprawy gleby, hodowli bydła i pielęgnacji łąk, miesięczniki rolnicze oraz pisma radzieckie takie, jak „Ogoniok”, „Sad i ogorod”, „Kolchoznaję Chozajstwo” i inne. Z pism radzieckich chłopcy zapoznają się z nowymi metodami pracy na roli.

Najwięcej prasy w tej gminie czytają mieszkańcy z gromady Sarnowa. (oz)

„Sklądaliśmy zamówienie społeczne” Po walnym zjeździe historyków

(1) „Wybór Olsztyna, centralnego ośrodka życia gospodarczego i kulturalnego Warmii i Mazur, na miejsce walnego zgromadzenia Pol. Tow. Historycznego nie jest dziełem przypadku, lecz wynika z intencji historyków polskich uczczenia tej ziemi w roku jubileuszowym Pomorza”.

Tym zdaniem rozpoczęła swe zagajenie obrad zjazdu PTH na zamku przeskaza towarzystwa dr Natalia Gąsiorowska.

Z dalszych ustępów jej przemówienia dowiadujemy się, że Polska Akademia Nauk wytknęła Towarzystwu na r. b. jako jedno z zadań najważniejszych, prace badawcze nad dziejami Pomorza i postępujemy w ścisłym z nimi związku procesem kształtowania się narodu polskiego. Akademia zaplanowała ponadto długofalowe badania językoznawcze gwary mazurskiej i warmińskiej.

— Rok 1954 w Polsce — mówiła dr N. Gąsiorowska — staje się ro-

Plan gospodarczy i budżet tematem obrad sesji MRN

Na dzień 8 bm. przyjdzie MRN zwołać kolejną nadzwyczajną sesję Miejskiej Rady Narodowej. Przedmiotem obrad sesji będzie sprawa zatwierdzenia terenowego planu gospodarczego na r. b. Początek obrad sesji godz. 10. Obecność członków komisji i radnych MRN obowiązkowa.

Ponadto prezydium MRN powiadamia zainteresowanych, którzy wezmą udział w sesji, że projekty planu gospodarczego i budżetu terenowego znajdują się do wglądu w wydziale organizacyjnym MRN.

Nowe punkty usługowe, ale... „Zjednoczeniu” trzeba pomóc

W trosce o swych pracowników spółdzielnia szewców i cholewkarzy „Zjednoczenie” we wszystkich punktach usługowych w Olsztynie przeprowadza oświecenia i remonty pomieszczeń. M. in. całkowicie odnowiono punkt usługowy przy ul. Partyzantów, gdzie pracuje ponad 10 osób. Natomiast w punkcie przy ul. Waryńskiego prace remontowe przebiegają zbyt opieszale, wobec niedotrzymania terminu wykonania zleconych robót przez spółdzielnię „Warmia”.

Dni Oświaty, Książki i Prasy

W KOLPORTAŻU PRZODUJĄ KOBIETY i Komitety Frontu Narodowego

Organizatorzy tegorocznych lokalnych imprez związanych z Dniami Oświaty, Książki i Prasy zwrócili — i słusznie — większą niż w latach ubiegłych uwagę na rozpowszechnienie książki i prasy oraz na krzewienie czytelnictwa wśród mieszkańców olsztyńskiego wsi.

Na wieś wyjeżdża podczas trwania Dni specjalne ekipy wyposażone w

książki i prasę. Pracownicy Domu Książki wraz z Okręgowym Zarządem Kin zorganizowali jedną z takich ekip dysponującą radiofonizowanym samochodem zaopatrzonym w książki o różnorodnej tematyce, a przede wszystkim w najnowsze wydawnictwa treści rolniczej.

Ekipa ta dysponująca również loterią książkową wysłuchać będzie w odwiedzanych miejscowościach filmy, poprowadzone prelekcjami. Marszruta jej obejmuje powiaty Mrągowo, Biskupiec, Giżycko, Nidzicę i Pałęk. Wyjazd do tych powiatów, w których odwiedzane będą zwłaszcza spółdzielnie produkcyjne, PGR i ośrodki autochtoniczne nastąpi w dniach 5 i 6 oraz 12 i 13 bm.

Drugą podobną ekipę, która podczas trwania Dni, z książką i prasą objeżdże wozem propagandowym teren swego powiatu, zorganizuje księgarnia DK łącznie z PPK Ruch w Ketrzynie.

Te propagujące czytelnictwo kolumny nie dotrą jednak wszędzie. Ale na wieś wyjeżdża przecież co niedziela niemało ekip łączności miasta ze wsią, dla których kolportaż książki i prasy stanowiłby przecież jedną z form podjętej ze wsią współpracy. Niestety — mimo wskazań związków zawodowych nieleżące tylko ekipy zaopatrują się przy wyjazdach w książki, a trzeba, by zwłaszcza teraz stały się one nieodłącznym narzędziem pracy ekip.

W niedzielę — 6 i 13 bm. we wszystkich miastach powiatowych odbędą się kiermasze książkowe, połączone z licznymi występami artystycznymi. W pracach przygotowawczych do kier-

maszów i w kolportażu książki i prasy najlepiej jak dotychczas działają powiaty Giżycko i Ketrzyn. W tym ostatnim pow. rada czytelnicza organizuje w niedzielę wiele imprez, z których dochód przeznaczony zostanie na zakupienie bibliotek dla tych spółdzielni produkcyjnych, gdzie zaobserwowano wzmoczony głód książki. W kolportażu dobrze spisuje się ketrzyńskie ZMP i młodzież szkolna (czego nie można bynajmniej powiedzieć o Olsztynie) oraz Liga Kobiet, która rozwinęła żywą działalność zarówno w Ketrzynie, Giżycku jak i w Olsztynie.

Do akcji kolportażu włączyły się również Komitety Frontu Narodowego. Dziesięć olsztyńskich K.F.N. podjęło się rozprowadzić poprzez sprzedaż obnośną po 500 egzemplarzy książek — każdy. (r)

„Żółwie” w Olsztynie

O dwa miesiące opóźniono prace przy odbudowie Starego Miasta

Minał kwiecień i maj — a tymczasem na olsztyńskim Starym Mieście nie było widać właściwie żadnego ruchu budowlanego. Któregoś dnia jeździło tam kilka wozów z cegłą, innym znowu razem w końcu kwietnia wjechał młot pneumatyczny, a potem znowu wszystko ucichło.

Czyżby na Starym Mieście nie miało w tym roku budować? Czyżby



Podczas gdy matki pracują w polu, ich male pociechy spędzają wesoło czas pod troskliwą opieką wychowawczyń. Coraz bardziej kobietami-matkami opiekują się państwo. Coraz więcej powstaje żłobków i przedszkoli. Na zdjęciu nowoorganizowany żłobek w spółdzielni prod. Platyny w pow. ostródzkim (do art. obok)

nie zaplanowano żadnych prac inwestycyjnych?

Plany prac owszem, są: zabudować całkowicie południową stronę rynku wraz z częścią ulic Marchlewskiego i Kollataja oraz wykończyć prace w tych budynkach do 30 listopada br., by jeszcze w tym roku można było przekazać mieszkania ludziom pracy, a lokale placówkom handlowym: wy-

kończyć w stanie surowym „burmistrzówkę”, budynek przy zbiegu ulic Piastowskiej i Staszica, Marchlewskiego 10 i 18-20.

Wykonanie tych planów oznaczałoby, że Rynek został w zasadzie już zabudowany.

A tymczasem, jak już powiedzieliśmy, robót przy budowie tych obiektów właściwie jeszcze nie rozpoczęto. Gdy zapytywaliśmy w DBOR o powod zahamowania inwestycji, odpowiedziano nam, że prace wstępne winny być w myśl planów rozpoczęte już w marcu, a nie zaliczowano ich z winy niedołężnego kierownictwa budowy „Stare Miasto”.

Jakoś nie możemy uwierzyć, by dyrekcji ZBM i DBOR, z okien których widać prawie cały plac budowy, potrzebne było aż dwóch miesięcy na stwierdzenie, że kierownictwo budowy jest niedołężne i że nie potrafi zorganizować sobie roboty. Trzeba było zmarować dwa najlepsze miesiące sezonu budowlanego, by zmienił owo niedoskonałe kierownictwo i dopiero w końcu maja przystąpić do pracy.

Czy dyrekcja ZBM nie widziała, że przez te dwa miesiące na Starym Mieście było zatrudnionych dwunastu, ośmiu, albo nawet czterech załadowych ludzi; że mimo braku pełnej dokumentacji można było rozpocząć roboty według posiadanych szkiców? Czy DBOR zrobił wszystko, by pchnąć naprzód prace? Zmarowanie dwóch wiosennych miesięcy wystarczy za odpowiedź.

Ciekawym jest, czy ZBM poraził sobie z terminami oddania obiektów do użytku i czy nowe kierownictwo budowy „Stare Miasto” okaże się lepsze od poprzedniego. Swoją drogą dwumiesięczne opóźnienie robót jeszcze raz dowodzi braku odpowiedzialnej współpracy między ZBM a DBOR, braku właściwej organizacji pracy w ZBM, prowadzących w tym roku o wiele mniej budowli niż w roku poprzednim.

Spodziewamy się również, że władze obydwu instytucji, odpowiedzialnych za stan robót na olsztyńskim Starym Mieście, odnajdą rzeczywiste przyczyny zaniedbań i usprawnią pracę zarówno kierownictwa budowy jak i załóg.

Ludzie pracy czekają na mieszkania. (r)

Wystawa pomysłów technicznych w rolnictwie jest wielkim osiągnięciem ZSM i PGR w Ornece

(1) Zapoznać społeczeństwo i czynniki gospodarcze z wynikami pracy szkół zawodowych, a uwypuklić przy tym cenne osiągnięcia racjonalizatorskie uczniów tych szkół — oto praktyczne zadanie miały ekipy. Podjęła się tego ZSM w Ornece przy udziale dyrekcji miejscowego Zjednoczenia PGR, organizując u siebie wystawę prac uczniowskich.

W ciągu 14 dni przevinęło się przez sale wystawowe szkoły przeszło 4.000 osób z miasta oraz bliższych i dalszych jego okolic. Zwiędzili ją również goście z Warszawy, Kozłowa i Olsztyna. Zapisy w książce wystawowej wyrażają podziw dla prac uczniowskich i naszych racjonalizatorów z PGR.

— Zwiędzając wystawę zbudowany byłym wkładem pracy młodzieży tujejszej szkoły, która zrealizowała m. in. ciekawe pomysły racjonalizatorskie pracowników PGR. Podniesienie wydajności maszyn, ich szerokie zastosowanie, a przez to zmniejszenie wysiłku człowieka — oto myśl przewodnia tej wystawy — pisze jeden ze zwiędzających.

— Wystawione eksponaty są wspólnie i świadczą o poważnym wysiłku zarówno uczniów, jak i wykładowców. Zdumiony byłym, widać piękne pomysły pracowników PGR, które dają naszemu rolnictwu wiele

oszczędności — pisze inny zwiędzający.

Te i inne uwagi zanotowane w książce, podnoszą wartość wystawionych eksponatów. Budziła podziw kopaczka do ziemniaków, udokonałona przez ob. Dehernego, pracownika PGR w Ornece. Model jej wykonany został w warsztatach szkolnych. Dzięki tej kopaczce żmudna dotąd praca zbierania ziemniaków znacznie się upraszcza. Kopaczka ta przy obsłudze 3 ludzi wykopie i zbierze dziesięć ziemniaków z 4 ha. Pomysłowe są również — śrutownik, w którym zwykłe koło z ruchomymi łapkami śrutuje w ciągu godziny 7 q zboża, tudzież opielacz buraczany, który nie tylko opielacz, ale równocześnie przewraca buraki. Dla indywidualnych gospodarstw kontraktujących mniejsze ilości buraków, skonstruowano ręczny opielacz, zastępujący pracę 4 ludzi. Dużo jeszcze innych pomysłów racjonalizatorskich oglądać można było na tej wystawie.

Warto także wspomnieć o pomocach naukowych, sporządzonych bądź

to przez młodzież bądź przez grono nauczycielskie tejsze szkoły. Również należy wspomnieć o różnych częściach do maszyn i narzędzi rolniczych, wykonanych w warsztacie szkolnym.

— Nie mogę po prostu uwierzyć, ażeby szkoła zawodowa mogła wykonać tak dobrze maszyny i narzędzia rolnicze — oświadczyła jedna z obywaterek, zwiędzających wystawę szkolną.

Podnosząc walory tej pozytywnej i pouczającej imprezy, nasz korespondent O-ski, kończy swój artykuł następującą słuszną uwagą:

Młodzież ze szkół podstawowych, która pragnie realizować zadania, postawione przez II Zjazd PZPR, znajduje szerokie pole dla swojej pracy i zapewni sobie przyszłość, wstępując do szkół tego typu, co szkoła zawodowa w Ornece. Ta ostatnia już obecnie może się poszczycić poważnymi osiągnięciami na polu mechanizacji rolnictwa.

Szkola ornecka dostarcza, jak wiadomo, naszemu rolnictwu fachowych mechaników-tractorzystów.

Spokojna jest starość w Państw. Domu Starców w Giżycku

Na drzwiach starannie wypisane nazwiska pensjonariuszy. W pokojach — schludno, przytulnie, w świetlicy — gazety, książki...

Spokojnie, bez pośpiechu mijają dni w Państwowym Domu Starców w Giżycku. 162 pensjonariuszy spędzają w nim jesień swego życia, bynajmniej nie beczynnie. Dobierają sobie oni zajęcia zgodnie ze swym upodobaniem. W Domu nie ma obowiązku pracy, mieszkający jego jednak często proszą o jakieś zajęcie. Życie ich miało wśród pracy. Przyzwyczaili się do niej i nie mogą trwać w beczynności. Dom Starców ma więc 6-hektarowe gospodarstwo, hodowlę złożoną z 30 sztuk trzody, można — jeśli ktoś ma chęć, siłę i zamiłowanie wyplatać różne przedmioty z wikliny, można przebrać groch latać worki, wykonywać różne zajęcia domowe.

Życie wewnątrz domu nie jest izolowane od życia miasta, województwa, kraju. Jak już powiedzieliśmy, dociera ono tu za pośrednictwem gazet, radia, i tu odbywają się prace i czyny społeczne, wykonuje się gazetki ścienne, organizuje się akademie. I tu są swego rodzaju przodownicy jak Radziunowa, Luchiewicz, jak Emil Breitschneider — żywi, weseli starszaki, nadający Domowi wraz z 9-osobowym samorządem i kierowniczką Zofią Kamińską atmosferę rodzinną.

Pensjonariusze Domu Starców mają tu zapewnioną całkowitą opiekę, zupełne utrzymanie, mają ambulatorium i często odwiedzającego Dom lekarza. Czują, że jest to ich dom, że nie są tu spychani do roli ludzi nikomu niepotrzebnych.

Jedynym w naszym województwie dom starców może przyjąć jeszcze kilkadziesiąt osób. Nie daje się jednak

zauważyć ze strony prez. rad narodowych kierowania częścią do Domu starych ludzi pozbawionych opieki. Czyżby nie było ich już w naszym województwie? Państwowy Dom Starców czeka na nich, zapewniając im rzecz najważniejszą, cichą, spokojną starość. (r)

(r)

III WYŚCIG KOLARSKI DOKOŁA WARMII I MAZUR OPUCHAR PRZECHODNI GŁOSU OLSZTYŃSKIEGO I WKŁE

Dokładnie za 10 dni, w niedzielę 13 bm. Olsztyn będzie widownią rozpoczęcia drugiej w kraju pod względem wielkości i wartości sportowych (po wyścigu dookoła Polski), krajowej imprezy kolarskiej: startu do III Ogólnopolskiego Wyścigu dookoła Warmii i Mazur.

Przygotowania organizacyjne do wyścigu weszły już w ostatnie stadium. We wszystkich miastach etapowych powołano już komitety honorowe, które z kolei wyłoniły sekcje

Przez sport do zdrowia

Ogłoszenia drobne

Fryzjerzy! Gwarantowane płyny ondulacyjne oraz inne dodatki poleca Kucharski Zenon Łódź, Zielona 11, tel. 172-09

Druk RSW „PRASA” Marszałkowska 3/5 5-B-4180

Olsztyn ma już kolekturę Polskiego Monopoli Loteryjnego w P. D. T. Stary Rynek 3

która poleca szczęśliwe losy loterii pieniężnej

Uwaga czytelnicy!
Konkurs
„Każdy dom zbiera złom”
przedłużony do 20 bm
Szczegóły wkrótce

DZIEŃ OLSZTYNA

WCZORAJ nad jez. Krzymym nastąpiło otwarcie sezonu kąpielowego. Kąpielisko przejęte w tym roku przez Zarząd Zieleni Miejskiej zostało znacznie rozszerzone przez włączenie do terenów plażowych zadrewnionej, sąsiadującej z plażą łąki, gdzie można będzie znaleźć schronienie przed upalnymi promieniami słońca. Naprawiono i zabezpieczono pomosty, zbudowano nową przechowalnię kajaków oraz otwarto bar-bufet, prowadzony przez OZG. W sobotę i niedzielę aż do godz. 24 czynny będzie na kąpielisku dancing.

A PROPOS sezonu kąpielowego: jak wykazały lata ubiegłe zdradliwa toń jeziora Długiego nie powinna być nawiedzana przez najbardziej ufnych w siebie pływaków. W roku ubiegłym staty nad jego brzegiem tablice ostrzegawcze: „Kąpiel wzbrow-

nia”, które jednak podczas zimy zaginęły. Czas je znowu tam ustawić, bo o nieszczęśliwym wypadku nie trudno.

PRZYPOMINAMY wszystkim pragnącym zdobyć zawód metalowca, stolarza, pomocnika maszynisty kolejowego, traktorzysty, że zapisy do szkół zawodowych już się rozpoczęły. Warunkiem przyjęcia jest ukończenie 7 klas szkoły podstawowej oraz wiek lat 14.

Podania przyjmują wszystkie dyrekcje szkół zawodowych.

Dziś premiera w Cyрку nr 1

Dziś przyjeżdża z Elbląga do Olsztyna nagrodzony na festiwalu sztuki cyrkowej we Wrocławiu Cyrk Nr 1, który rozbija swe namioty na nowym placu przy ul. Działdowskiej. Zespół cyrkowy wystawi program pt. „Cyrek wczoraj i dziś” — z wieloma nowymi, nieogładanymi jeszcze przez olsztyńskich numerami.

W dni powszednie cyrk dawać będzie jedno przedstawienie o godz. 19.30, a w niedziele i święta dwa — rozpoczynające się o godz. 15.30 i 19.30.

Bilety nabywać można w kasie cyrku od godz. 15 a w niedziele od 10. Czas pobytu cyrku w Olsztynie jest bardzo krótki, nie zwlekajmy więc z obejrzeniem jego atrakcyjnego programu.

Na uznanie zasługując troska o kwiaty i trawniki na targach. Są one codziennie polewane, a swa pomysł ukwiecenia betonowego placu był doprawdy udany.

Spółdzielnie produkcyjne odwiedzają targi coraz częściej. W poniedziałek przywieźli swe nadwyżki spółdzielcy z Kęk pow. Mrągowo i sprzedawali ziemniaki, jaja, pszenicę i żyto poniżej cen rynkowych.

Na uznanie zasługując troska o kwiaty i trawniki na targach. Są one codziennie polewane, a swa pomysł ukwiecenia betonowego placu był doprawdy udany.